

16 stycznia 2005 ■ nr 3/36

GOŚĆ GDAŃSKI



**MAGDALENA
BOREK**

redaktor wydania

Zaczynają się ferie zimowe – czas wyjazdów lub nadrabiania szkolnych zaległości. My zaglądamy do polskich uczniów na Litwie, którzy choć uczą się w bardzo skromnej szkole, to nigdy nie chcieliby przenieść się do innej. Za wschodnią granicą są jednak i takie dzieci, które mieszkają na śmietniku lub w chlewie...

ZA TYDZIEŃ

- To już 33. w naszej diecezji TYDZIEŃ MODLITW O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN. Jesteśmy bliżej czy dalej od siebie?
- Zastanowimy się nad LECZENIEM ZIOŁAMI; jego aspektem etycznym i handlowym.
- Porozmawiamy z ks. PROF. ANTONIM MISIASZKIEM, jedynym w archidiecezji gdańskiej tytularnym profesorem w sutannie.

Uczestnicy 27. Spotkań Ekumenicznych wrócili do archidiecezji gdańskiej

Teraz kolej na czyny

Blisko 6000 Polaków, w tym ok. 300 osób z archidiecezji gdańskiej uczestniczyło w 27. Spotkaniach Europejskich, zorganizowanych przez ekumeniczną Wspólnotę z Taizé.

Tym razem młodzi ludzie z całej Europy spotkali się w Lizbonie. Polacy wraz z pozostałymi uczestnikami zostali ugoszczeni przez 171 wspólnot parafialnych miasta i okolic.

Program obejmował poranne spotkania w parafiach, modlitwę i spotkania w halach FIL, zmienionych na miejsca sprzyjające medytacji i wyciszeniu. Popołudniami odbywały się warsztaty, poświęcone odkrywaniu bogactwa kulturowego Portugalii i zagadnieniom modlitwy. Niektóre spotkania miały charakter praktyczny, ukazujący aktywność chrześcijan w społeczeństwie.

Ostatniego popołudnia starego roku najlicniejsza go gospodarzach grupa – Polacy, spotkała się na Eucharystii pod przewodnictwem biskupa Henryka Tomasika, krajowego duszpasterza młodzieży. W homilii podkreślił on, że świadectwem dobrze przeżytego spotkania bę-



WIESŁAWA KLEMENS

dzie bardziej zdecydowane zaangażowanie się młodzieży w działalność duszpasterską, pomoc w parafii, liczny udział w grupach wolontariatu, w realną pomoc najbardziej potrzebującym. Na czas spotkań specjalne słowa do uczestników skierował Ojciec Święty. „Kiedy wrócidzie do domów, jeszcze bardziej będziecie stawać się twórcami pokoju i jedności! (...) Obyście i wy stawiali się otwarci na waszych braci z innych kultur, aby zmieniać planetę w społeczeństwo coraz bardziej

braterskie!” – napisał Jan Paweł II.

Co zabiorą młodzi uczestnicy spotkania? Jak sami mówią, poczucie powszechności Kościoła, chęć szukania wspólnoty w różnorodności wspólnot kościelnych, zainteresowanie ekumenizmem. Pozostaje mieć nadzieję, że wspólne oczekiwania młodzieży i ich duszpasterzy spełnią się, a wyjazdy takie jak do Lizbony zaowocują konkretnymi inicjatywami.

Korespondencja
WIESŁAWA KLEMENS

MALI POLACY ZZA WSCHODNIEJ GRANICY



ANDRZEJ URBANSKI

Wracałem kiedyś wieczorem do kościoła z kołody, a tu widzę, kontener się rusza – mówi ks. Stanisław z obwodu kaliningradzkiego. – Myślałem, że to szczury. Zdjąłem pokrywę, żeby je przepędzić. Patrzę... a tu dwie pary dziecięcych oczu wpatrują się we mnie z przerażeniem – dodaje. Wizyta dr Jadwigi Wojtczak na terenie byłego Związku Radzieckiego stała się motywem do założenia fundacji medycznej pomocy dzieciom z domów dziecka, mających polski rodowód. Właśnie te dzieci odwiedziły ostatnio Gdańsk. Gdyby nie fundacja, takiej możliwości na pewno by nie miały.

Do naszego kraju przyjeżdżają także dzieci z polskiej szkoły w Egliszkach koło Wilna. Niestety, wśród niektórych polskich rodzin istnieje opinia, że nie warto posyłać dzieci do polskiej szkoły.

Wilno
niejedno
ma oblicze...

Więcej na s. IV-V

Papież w Gdańsku?



Czekaliśmy w 1999, poczekamy i w tym roku...

GDAŃSK. Obchody 25. rocznicy powstania „Solidarności” mogą być między innymi okazją do odwiedzin przez papieża Jana Pawła II Gdańska. Taką nadzieję wyraził w rozmowie z IAR arcybiskup Tadeusz Gocłowski. Według Metropolity gdańskiego, za pielgrzymką do Polski przemawia wiele powodów – przede wszystkim Kongres Eucharystyczny i plano-

wane beatyfikacje. W wywiadzie dla PR arcybiskup Tadeusz Gocłowski zapowiedział, że Kościół będzie zachęcał wiernych do udziału w referendum dotyczącym Konstytucji Europejskiej. Natomiast nie będzie im wskazywał, jak mają głosować. Metropolita gdański zastrzegł, że Kościół ma obowiązek wyjaśniać wiernym, jaki jest jego stosunek do ważnych spraw.

Spódniczka mini, czyli, jak głosić kazanie

SUKCES NASZEGO WSPÓLPRACOWNIKA. Tekst autorstwa Jakuba Gilewicza, zdobył główną nagrodę konkursu dla dziennikarzy gazet parafialnych, ogłoszonego w ramach tegorocznego Gdańskiego Areopagu. Zwycięzca otrzymał pięćset złotych i możliwość stażu w wybranej przez siebie trójmiejskiej redakcji. Jakub Gilewicz jest studentem I roku historii Uniwersytetu Gdańskiego. Píše w prasie katolickiej od dwóch lat. Marzy, iż w przyszłości dziennikarstwo stanie się jego zawodem. W konkursie wzięli udział również jego rodzice Gabriela i Krzysztof. W gazetach parafialnych publikują od roku 1999. Obecnie rodzinnie współpracują z gdańskim dodatkiem „Gościa Niedzielnego”. „Nie było słabych tekstów, wszystkie dowodziły, iż ich autorzy nie tylko chcą, ale i umieją pisać – przynajmniej Edmund Szczesiak, jeden z jurorów.

Tydzień ekumeniczny w Trójmieście

GDAŃSK, GDYNIA, Sopot. Nabożeństwa ekumeniczne w ramach tygodnia modlitw o jedność chrześcijan odbędą się w kościołach i zborach Trójmiasta.

Plan nabożeństw ekumenicznych:

■ **ŚRODA, 19 STYCZNIA,** godz. 18.00 – Kościół polskokatolicki, ul. 3 Maja 19, Gdańsk

■ **CZWARTEK, 20 STYCZNIA,** godz. 18.30 – Kościół rzymskokatolicki, parafia NMP Królowej Różańca Świętego, plac NMP 1, Gdańsk Przymorze

Kościół ewangelicki w Sopocie



Na rzecz ofiar tsunami

GDAŃSK. Na apel gdańskiego Arcybiskupa, we wszystkich kościołach Gdańska podczas minionej niedzieli zbierano pieniądze na rzecz ofiar kataklizmu w Azji Południowo-Wschodniej. Pieniądże zbierano także podczas koncertu, który odbył się 2 stycznia w bazylice Mariackiej w Gdańsku. Zagraли gdańscy artyści. Zebrano wówczas dwa i pół tysiąca złotych. Pieniądże trafią na konto pomocy dla ofiar tsunami, otwarte przez Caritas Archidiecezji Gdańskiej. W repertuarze koncertu znalazły się kompozycje od renesansu do muzyki XX wieku, mniej znane kolędy, improwizacje na organy i saksofon. Organizatorami koncertu byli: konkatedralna bazyli-

ka Mariacka w Gdańsku, Komisja Zakładowa „Solidarności” Uniwersytetu Gdańskiego, Klub Inteligencji Katolickiej w Gdańsku oraz Gdańskie Centrum Organowe.

Gdańszczanie wykazali się wielkim sercem



Święty plac

GDYNIA. Plac przy ul. Rymarskiej, tuż obok kościoła św. Andrzeja Boboli, zostanie nazwany placem św. Andrzeja. Tak zdecydowali na sesji gdyńscy radni. Z tej decyzji zadowoleni są mieszkańcy i rada dzielnicy Obłuże.

Młodzi o Bożym Narodzeniu

GDYNIA. W Gdyński Przegląd Jasełek już za nami. Ci wszyscy, którzy nie mieli okazji obejrzeć przedstawień w wykonaniu dzieci i młodzieży szkolnej, mogą uczestniczyć w finałowej prezentacji najlepszych zespołów, która odbędzie się 19 stycznia w Teatrze Miejskim w Gdyni. Patronat nad imprezą objęli prezydent Gdyni Wojciech Szczurek i metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski.

Nagrody dla katechetów

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Przedstawiamy listę katechetów nagrodzonych za zaangażowanie w upowszechnianie gazet katolickich, a szczególnie „Małego Gościa Niedzielnego” wśród młodzieży. Nagrody zostały przyznane podczas spotkania oplatkowego katechetów 8 stycznia w auli Jana Pawła II w Oliwie. Nagrody otrzymali: Regina Cierznik, Wiesław Łanik, Krystyna Klawikowska, Alina Jeziorska, Anna Malec, Marzena Czyżyk, Hanna Krzak, Jolanta Prychla, Małgorzata Woźniak, Małgorzata Kalwasińska, Jolanta Kisiel, s. Wioletta Magiera, Joanna Świdziejewska, Lucyna Marchewicz, Maria Styn, Teresa Wyszciecka, Dorota Schnichtenberg, Bogumiła Zabrocka, Sabina Stolc, Ewa Zielonka.

Kapłaństwo z goryczką

(Nie)winny kapłan?

Z ks. prałatem **Henrykiem Jankowskim**, byłym proboszczem kościoła św. Brygidy, rozmawia Andrzej Urbański

ANDRZEJ URBAŃSKI: Jak się Ksiądz czuje dzisiaj, po wszystkim?

Ks. HENRYK JANKOWSKI: – Trudno mi powiedzieć, po czym wszystkim. Uważam, że bardzo ważne dla mnie osobiście jest 41 lat kapłaństwa. To, co się zdarzyło w minionym roku, po tej nagonce, która pod moim adresem była przeprowadzona... Sam nie mogłem uwierzyć, że takie rzeczy można zrobić. „Napuścić” ludzi, którzy pod moim adresem się wypowiadali. To, co było negatywne pod moim adresem, trudno było wytrzymać. Psychicznie, nerwowo, czy nawet kosztem zdrowia. Lepiej umrzeć i przenieść się na tamten świat. Te przeżycia pozostawiły pewien ślad.

Jak to wpłynęło na Księdza kapłańskie życie?

– Zupełnie inaczej patrzę dzisiaj. Mimo wszystko chciałbym w swoim życiu kapłańskim dokonać jeszcze pewnych przemian. Dokonać pewnego rodzaju cudu naprawienia tych osób, które dopuścili się tego wszystkiego.

Czego nauczyło Księdza to doświadczenie?

– Żeby z dystansem podchodzić do wielu spraw. Także do ludzi. Bo człowiek może być różny, nawet ten w sutannie może być mało warty. Doświadczeń, które przeszedłem, nikomu nie życzę. Nawet wrogowi. Jest mi przykro, że doświadczyłem więcej współczucia od świeckich niż od kapłanów.

Mówi Ksiądz o braku zaufania?

– Na tym odcinku powinna być solidarność kapłańska, a jej nie ma. I to jest bolesne. Przed półroczem do seminarium inaczej patrzyłem na kapłaństwo.

Warto dzisiaj być księdzem?

– Ale dobrym. Jeśli ktoś ma tylko być, aby być, i ma chałturzyć, to lepiej, żeby pozostał świeckim człowiekiem. Lepiej być dobrym świeckim niż złym księdzem.

Co to znaczy być dobrym księdzem?

– Przede wszystkim trzeba się trzymać zasad osobistej kultury, tego, co się wyniosło z domu. Moja matka, kiedy szedłem do seminarium, wielokrotnie mnie upominała: synu uważaj, jak masz być złym księdzem, to nie idź.

Nie miał Ksiądz nigdy wątpliwości?

– Nie. Miałem w pamięci **Prałat Jankowski przy lekturze książki kardynała Wyszyńskiego**

A gdyby Ksiądz mógł odwrócić bieg zdarzeń? Czy są sprawy, decyzyje, których Ksiądz żałuje?

– Dzisiaj, po tym, co przeżyłem, wielu by zwątpiło. Jeśli chodzi o swoje zobowiązania względem zmarłej matki, to ich dochowałem. Pracowałem najlepiej, jak umiałem. Ocena ludzi jest ważna. Ja otrzymuję dużo wsparcia od świeckich. I tą drogą, za pośrednictwem „Gościa”, chciałbym im podziękować.

Podczas święceń kapłańskich każdy kapłan ślubuje wierność biskupowi i jego następcom. Czy nie ma Ksiądz nic sobie w tej materii do zarzucenia?

– Jestem przede wszystkim wdzięczny ks. biskupowi Edmundowi Nowickiemu, który miał do mnie zaufanie. Dziękuję mu za jego ojcowską, otwartą postawę. Zawsze mówił do nas: chłopyski, co mogę zrobić dla was? Tak do nas mówił. Dzisiaj mam wiele wątpliwości. Opluwano mnie bezpodstawnie.



ANDRZEJ URBAŃSKI

Czy komuś zależało, żeby zniszczyć Jankowskiego?

– Tak. Są pewne takie kręgi.

Jak Ksiądz odnajduje się w nowej rzeczywistości w św. Brygidzie?

– Jeszcze nie czas na moją emeryturę. To za 7 lat. Będę robił wszystko, żeby pokazać, że żyję, że mogę jeszcze coś zrobić. Mam czas na podreperowanie zdrowia. Miałem już w Hamburgu operację oczu i serca.

Jaki, według Księdza, powinien być kapłan XXI wieku?

– Z otwartą dłońią i sercem. Dla ludzi. Trudno dzisiaj cokolwiek zrobić, jeśli się nie podejździe do ludzi, jeśli się ich nie ucałuje. Ze względu na szacunek. Zaznaczam, to nie jest molestowanie. Kapłan nigdy nie może patrzeć tylko z pozycji drugiego ołtarza. Tym drugim ołtarzem dla młodych jest często samochód.

I Ksiądz to mówi?

– Pracowałem długie lata bez samochodu. Dopiero jak przysze-

dłem do św. Brygidy, w jego kupnie pomogli mi moi przyjaciele, między innymi biskup z Magdeburga. Bardzo mi pomagali, a ja mogłem dzięki temu pomagać innym.

Czy nie żałuje Ksiądz drogi, którą przeszedł?

– To droga trudna, miejscami krzyżowa. Czasami miałem ochotę, żeby to wszystko rzucić, odejść.

Były takie momenty?

– Tak. Jeszcze są. Mam jednak świadomość dochowania posłuszeństwa względem biskupa Nowickiego i swojej matki. To mnie trzyma i pozwala przejść przez trudne życie i kapłaństwo. Czy wróciłbym do kapłaństwa dzisiaj? To jest drugi znak zapytania. Przy innej okazji o tym porozmawiamy.

Wątek winny i bursztynowy wciąż niedokończony?

– Z szampanem na organy się udało. Ołtarz to o wiele większe wyzwanie. Społeczeństwo coraz biedniejsze, trzeba więc szukać innych sposobów. ■

Sonda

DLACZEGO LUBIĘ
MOJĄ SZKOŁĘ?

WIOLETA RISZTA



Chodzę do 10 klasy, jeszcze tylko rok i mała matura. Bardzo mi będzie żal zostawić nauczycieli, kolegów i koleżanki. Nie wyobrażam sobie, co będę bez nich robiła w nowej rzeczywistości. Na pewno będzie brakowało tego normalnego, rodzinnego klimatu, a przede wszystkim wspaniałych ludzi.

KAROLINA PLITWA



Podoba mi się nauka tutaj. To chyba jedyna taka szkoła. Chociaż jest mała, atmosfera jest bardzo przyjazna do nauki i zabawy. Wszyscy się dobrze znają, lubią się. Nikt nie chce nikomu zrobić jakiejś przykrości.

ALBERT GASIEL



Przyszedłem tutaj z innej szkoły, w III klasie. Ta jest zdecydowanie lepsza. Tam nie było atmosfery do nauki. I choć ta jest dużo mniejsza, to przede wszystkim różni się niepowtarzalnym klimatem. Teraz o wiele lepiej się uczyć. Mam na to ochotę.

WITOLD BACEWICZ



Dla mnie ta szkoła naprawdę jest jak drugi dom. Moi koledzy są jak bracia. Podoba mi się w niej. Chciałbym uczyć się tu do końca. I jeszcze dłużej. Wspólne wakacyjne wyjazdy, także do Polski, jednoczą nas. Czasami nie chce się wracać, ale tu jest nasz prawdziwy dom. Może nieco skromniejszy niż w Polsce, ale nasz. Atmosfera w szkole jest jak w żadnej innej. Może brzmi to zbyt optymistycznie, ale to prawda.

Egliskie klimaty

„Do nas przychodzą także dzieci z rodzin mieszanych: polsko-rosyjskich, ormiańskich, białoruskich, nawet azerbejdżańskich. To taki nasz lokalny ekumenizm” – śmieje się dyrektor polskiej szkoły w Egliszkach koło Wilna, Zbigniew Czech.

I choć bieda widoczna jest tu gołym okiem, coraz częściej w oczach dzieci dostrzec można radość i nadzieję.

Również nasza gdańska redakcja „Gościa Niedzielnego” dołączyła do pomocy Polakom mieszkającym na Wschodzie. Wraz z transportem z darami Caritas gdańskiej dotarliśmy do szkoły polskiej, położonej niedaleko stolicy Litwy. Po litewsku to miejsce nazywa się Egliszki, po polsku Jałówka. I to nie od krowy, a ziemi jałowej. I chyba etymologia tej nazwy w tym wypadku niczym nie nawiązuje do tego, co tam się dzieje naprawdę. Życie w szkole nabrało nowego blasku, gdy na stanowisko dyrektora wybrano Zbigniewa Czecha,

który wciąż z miejscowymi władzami nie może porozumieć się co do zapisywania jego nazwiska. Na wizytówce można przeczytać Zbigniew Ćech, zamiast Zbigniew Czech. Nie przeszkadza mu to jednak, by kształcić w swojej szkole dzieci nie tylko z polskich rodzin.

Polska nie oznacza gorsza

Wśród niektórych polskich rodzin istnieje opinia, że nie warto posyłać dzieci do polskiej szkoły. „Dziecko nie zdobędzie wystarczającego wykształcenia” – mówi. Ta opinia powielana jest, na szczęście, coraz rzadziej. „Nasi absolwenci studiują także w Polsce. W Opolu, Krakowie, Rybniku” – z satysfakcją wymienia Zbigniew Czech. „Marzy mi się zamieszkać w Polsce, ale pod warunkiem, że cała rodzina się tam przeniesie”. „Przecież ja mam tutaj całą rodzinę” – „Ja się tutaj urodziłem i tęskniłbym bardzo” – takie opinie słyszy się tu wśród dzieci bardzo często. Uczniowie powtarzają, że szkoła w Egliszkach to ich szkoła.

Jest mała, kameralna i bardzo skromna. Nie-

które drewniane budynki pamiętają jeszcze pierwszych uczniów sprzed 100 lat. Obecnie uczęszcza do niej 170 osób. Była woźna, Władysław Ławrynowicz, twierdzi, że jej babka też uczyła się w tej szkole, od roku 1890. W tamtych czasach była to szkoła parafialna, z jednym nauczycielem Rosjaninem (czasami Rosji carskiej). Mieściła się w drewnianym budynku składającym się z dwóch izb, które zachowały się do dnia dzisiejszego. Po gruntownym remoncie służą uczniom jako pracownia religii i informatyki.

Surowe do dzisiaj warunki wcale nie przeszkadzają uczniom, by uczyć się solidnie. W starych skromnych pomieszczeniach są sale lekcyjne, ogrzewane wciąż za pomocą kaflowych pieców. Jest biblioteka, niewielka sala gimnastyczna i aula jednocześnie. Niedawno powstało muzeum etnograficzne.

O swojej szkole uczniowie bardzo często mówią „moja szkoła”. Może mógłby być to wzór dla naszych gdańskich szkół, często przepelnionych, w których dzieci czują się coraz bardziej zagrożone?

ANDRZEJ URBAŃSKI



a wschodniej granicy

Dzieci z chlewu

„Wracałem kiedyś wieczorem do kościoła z kolędy, a tu widzę kontener się rusza – mówi ks. Stanisław z obwodu kaliningradzkiego. – Myślałem, że to szczury. Zdjąłem pokrywę, żeby je laską przepędzić. Patrzę... a tu dwie pary dziecięcych oczu wpatrują się we mnie z przerażeniem”.

Stowarzyszenie Expatria (łac. z ojczyzny) powstało z przypadku, co przypadkiem nie jest. Jego założycielka, dr Jadwiga Wojtczak, mieszka na stałe w Kanadzie w Toronto. Wizyta pani doktor na terenie byłego Związku Radzieckiego stała się motywem do założenia fundacji medycznej pomocy dzieciom z domów dziecka, mających polski rodowód. Pomoc obejmuje najdalsze zakątki byłego imperium. Gruzja, Kazachstan, bliżej – Ukraina, Białoruś, Litwa czy obwód kaliningradzki. Co dzieje się w „domu”, w którym mieszkają dzieci w przedziale wiekowym od 3 do 18 lat, nietrudno się domyślić... O kradzieżach nie warto nawet wspominać. „Pamiętam jednego chłopca, który był naocznym świadkiem samobójczej śmierci własnej matki po śmierci ojca” – mówi Ewa Grabarek. Pani Ewa od kilku lat gości w swoim domu dzieci z Nowej Wilejki na Litwie.

Kraj pochodzenia – Polska

Przyjazd do kraju przodków jest okazją, aby zaznać kilku chwil „normalności”. Na terenie naszej archidiecezji święta spędza setka biednych dzieci. W czasie pobytu nie tylko mogły się najeść do syta, ale przede wszystkim były leczone. Agata Sterańczak za darmo leczy dzieciom zęby. „A jest co leczyć...” – mówi. Są jednak o wiele poważniejsze choroby. Nawet maluchy są chore na gruźlicę, mają pokrzywione do granic kręgosłupy. Zdarzają

Marysia
od urodzenia
nie ma rączek



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

się nawet tak „egzotyczne” choroby jak retinopatia wczesnica.

Wielką atrakcją była również zorganizowana przez gdańską redakcję „Gościa Niedzielnego” wycieczka do Radia Gdańsk. Dzieci wystąpiły na żywo na antenie. Jarek Juchniewicz i Andrus



ARCHIWUM GŃ

Lipniewicz znają trochę język polski, każdy wyjazd usprawnia ich polszczyznę. Ingrid Ziemkiewicz już po polsku nie mówi. Nic prawie nie mówi... tylko się uśmiecha. „Wielką sztuką jest te dzieci otworzyć” – mówi pani Ewa. Tydzień zwykle wystarcza.

Co ciekawe, małych gości przyjmują do siebie zwykle te rodziny, które same niewiele mają. „Decyzja o przyjęciu dzieci na pewno nie jest czymś prostym – mówi Krzysztof Gołąb. – Przecież to nie są zabawki, ale żywe istoty ludzkie”. Przeprowadził wiele rozmów z żoną, zanim podjęli decyzję o przyjmowaniu dzieci. Sami mają dwie córki.

Bieda z Polski

Pomoc mogą uzyskać także dzieci z Polski. To może brzmieć niewiarygodnie, ale w Bisztyнку przy granicy z Kaliningradem znaleziono dzieci w chlewie! „Żyli” razem ze zwierzętami.

Wizyta w Radiu Gdańsk

Matka alkoholiczka i narkomanka. Nawet nie wiedziała, ile dzieci urodziła. „Dziewięcioro ich było – opowiada s. Barbara, katarzynka z Braniewa – czterech chłopców i pięć dziewczynek. Wszystkie karłowate”. Dzisiaj żyje już tylko trójka. Kiedy zmarła bliźniacza siostra Tereski, ta ją dotykała, głaskała, potem szturczała i ciągnąc za rękę, próbowała podnieść... Nie pojmowała, czym jest śmierć. Żadne nie nauczyło się mówić. Jadłyby też najchętniej wprost z talerza... ustami.

„Zawsze pomagałam, nawet na podwórku jako dziewczynka” – mówi... zresztą nieważne, kto. Tu często nie ma co liczyć na podziękowania i blask fleszy. Tereska, która dostała misia, nie powiedziała ani słowa. Na prośbę siostry zakonnej: „Podziękuj Pani” wydobyła z siebie jakiś dźwięk. Coś w rodzaju pomruku...

Ks. SŁAWOMIR CZAJEJ

Nowy tomik wierszy
ks. Czapiewskiego

Wskrzeszanie godzin

Na zimowe wieczory polecamy książki. Nawet psychologowie traktują czytanie jako pewnego rodzaju terapię na psychiczne dołki.

Tym razem warto zaglądnąć, a może przez dłuższą chwilę pobyc z książką, a właściwie tomikiem wierszy ks. Tomasza Czapiewskiego „Wskrzeszanie godzin”.



Podobnie jak cała twórczość poetycka autora, poświęcony jest on człowiekowi i jego wrażliwości na wszystko, co go otacza i co go bezpośrednio dotyczy, także w związku z przemijaniem i trudem zmartwychwstania. Główny bohater poezji Czapiewskiego – Konsjens spotyka się z przyrodą, polityką, przeróżnymi aktorami współczesnego świata. Staje się, jak sam mówi, sprawcą moralnego niepokoju, nawet wówczas gdy wyjeżdża na urlop. „I znów jak co roku pakował Konsjens walizki, by przekroczyć stały krąg, przeżył przy tym stres wyjeżdżania”.

Pomysły na wiersze pewnie pojawiają się wszędzie. W samochodzie, podczas wykładu, obiadu, a nawet snu. Jeden z nich zaczął swój żywot podczas spaceru w parku oliwskim. Głównym bohaterem jest gołąb, który u Czapiewskiego został potraktowany wyjątkowo. Co się z nim stało? Warto przeczytać.

Wiersze zabarwione lekkością, powiedziałbym, łatwo przyswajalne. Mogą je przeczytać zarówno duzi, jak i mali. Ponadto na zakończenie autor zaproponował krótki i interesujący słowniczek symboli wykorzystywanych w tomiku. Można się z niego dowiedzieć, kim byli Hypnos i Tanatos, czego symbolem jest jaspis, jakie kwiaty wyrastają z zamulonej wody, no i oczywiście, kim tak naprawdę jest Konsjens.

AU

Bez pieniędzy i pomocy nie uda się zbudować Domu Emaus z prawdziwego zdarzenia

Mają prawo się zmienić

„Marzy mi się piękny dom, z osobnymi pokojami, wygodną jadalnią, kaplicą z prawdziwego zdarzenia, w którym mogłoby zamieszkać 50 osób”.

I choć na razie są to tylko marzenia, ks. Roman Zrój robi wszystko, by w Gdańsku powstał dom, którego nikt by się nie wstydził. Dom Emaus dla osób wychodzących na wolność. Na razie są projekty i plany. Czy i kiedy uda się je zrealizować?

Nikt nie ma wątpliwości, że taki prawdziwy dom, a nie barak, powinien powstać. Od wielu lat ks. Roman Zrój, kapelan więźniów i Aresztu Śledczego w Gdańsku, natrafia z różnych stron na przeszkody. I choć pojawiły się światelka w tunelu, to wciąż za mało, aby móc realizować cele, które stowarzyszenie osób wychodzących na wolność sobie postawiło. „Pomoc ludziom wychodzącym na wolność, odseparowanie ich od dotychczasowego środowiska kryminogennego, pomoc w znalezieniu pracy, mieszkania i odnalezieniu się w codzienności” – wymienia te najważniejsze psycholog Ewa Opawska.

Obecnie w domu przebywa kilkanaście osób. „Rotacja jest dosyć duża. Tutaj nie wolno pić, a z tym są największe problemy. Trzeba także wykazywać aktywność i nie można się poddawać. My na tyle, na ile możemy staramy się pomóc uporządkować im

Plan domu na razie na papierze. Czy uda się wcielić marzenia w życie?



ANDRZEJ URBAŃSKI

wszystkie zaległości wyniesione z więzienia” – mówi Urszula Katsyszewska, sekretarz stowarzyszenia „Emaus”. „Ci ludzie wychodzą z więzienia bezradni. Rodziny często się od nich odwracają” – dodaje. „Gdyby nie to miejsce, pewnie wróciłbym do starego środowiska. Być może znów popełniłbym jakiś błąd i trafił do pudła. Tutaj wyciągnęli do mnie rękę” – mówi jeden z mieszkańców domu.

Na korytarzu spotykam pana Zenona. „Pokażę panu gołębie” – mówi. Wychodzimy na zewnątrz. Zaraz przy domu jest drugi, w którym jest ponad 400 ptaków. To też element resocjalizacji, a w zasadzie przywracania marzeń. Codziennie je karmi, rozmawia z nimi. „To pomaga. Na wolności wcale nie jest łatwo. Najgorsze jest

Zenon Marczyk: **opieka nad ptakami pomaga w resocjalizacji**

piętno karalności” – mówi pan Zenon. „Ludzie nie wierzą, że można się poprawić, nie dają nawet szans. Takie piętno jest

do końca życia. No chyba że znajdzie się ktoś, kto zaufa. Tacy też się zdarzają, ale rzadko” – dodaje.

Ostatnio jeden z domowników Emaus otrzymał mieszkanie do remontu. „Miasto zdecydowało się w tym roku przyznać pięć takich lokali, które trzeba wyremontować. Dodatkowo stowarzyszenie musi odnowić jeszcze kolejne pięć lokali za swoje pieniądze. To taka wzajemna pomoc” – wyjaśnia ks. Roman Zrój. To wciąż jednak za mało. Tym bardziej że pomysł stworzenia domu, w którym chociaż na kilka miesięcy odnależliby przystań, którzy sami nie potrafią się odbić od dna, jest bardzo ważny.

ANDRZEJ URBAŃSKI



ANDRZEJ URBAŃSKI

MOGĄ CI POMÓC

Stowarzyszenie Pomocy Osobom Wychodzącym na Wolność „Emaus” powstało w 1996 r. Pomaga byłym więźniom i aresztowanym rozpocząć życie na nowo. Zasady, na których opiera się pobyt w domu, związane są ściśle z Dekalogiem, edukacją i pracą.
Kontakt: ul Sandomierska 55/57, tel. 305 59 79.

Ikona Matki Bożej odwiedzi studentów

Sedes Sapientiae – Stolica Mądrości

To znane wezwanie z Litanii Loretańskiej jest jednym z tytułów, który tradycja chrześcijańska od wieków przypisuje Matce Najświętszej.

24 stycznia ikona Maryi zwanej *Sedes Sapientiae* dotrze do studentów i wykładowców wyższych uczelni gdańskiego Wybrzeża.

Biblijne korzenie mądrości

W Starym Testamencie Mądrość Boża nie jest wiązana z osobą Maryi. Dla Izraelitów tamtego czasu Mądrość jest myślą, planem Boga, który jest w nich obecny od początku. W Starym Testamencie Mądrość była związana przede wszystkim z Prawem Mojżeszowym. Dla Nowego Testamentu wcieloną Mądrością Bożą jest oczywiście osoba Jezusa Chrystusa. Wystarczy wspomnieć rozmowę dwunastoletniego Jezusa z uczniami w Świątyni Jerozolimskiej. Uwzględniając jednak całość Bożego planu zbawienia, możemy wyciągnąć wniosek, że szczególną rolę w tym planie odegrała właśnie Maryja. Dlatego też Kościół bardzo wcześnie odniósł cytowane teksty do Matki Zbawiciela. Ta, która istniała w zamyśle Bożym „od zawsze”, po pierwsze urodziła Mądrość, a po drugie przyjmowała

Do katedry oliwskiej (na zdjęciu) ikona przybędzie z Pelplina



ANDRZEJ URBANSKI

Słowo Boże, rozważając je w swoim sercu i układając według niego całe swoje życie.

Mądrość nie tylko dla studentów

Wizerunek *Sedes Sapientiae* wykonął przed czterema laty chorwacki jezuita Marko Ivan Rupnik, łącząc tradycję Wschodu z Zachodem. Wizerunek jest bowiem ikoną, ale wykonaną techniką mozaiki. Poświęcił ją Jan Paweł II. Ikona przybędzie 24 stycznia z Pelplina do katedry oliwskiej, gdzie o godz. 17.30 zostanie odprawiona powitalna Msza św. z udziałem alumnów seminarium.



Od środy ikona będzie gościła w Wrzeszczu u księży pallotynów, w czwartek w kościele św. Mikołaja w Gdańsku, w piątek w Oliwie w parafii św. Stanisława. W sobotnie przedpołudnie wizerunek będzie czczony przez studentów Kolegium Teologicznego przy parafii NSPJ w Gdyni, gdzie wykład o Mądrości Bożej w Nowym Testamencie wygłosi ks. prof. A. Kowalczyk. Po południu ikona będzie gościła w parafii NSJ w Gdańsku Wrzeszczu, gdzie znajduje się centrum duszpasterstwa akademickiego. W niedzielę o godz. 19.00 Mszę św. z udziałem rektorów i delegacji uczelni Trójmiasta odprawi ks. abp Tadeusz Gocłowski.

Zapraszamy nie tylko studentów.

Ks. SŁAWOMIR CZAJEJ

Plan peregrynacji obrazu Miłosierdzia Bożego

Dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas...



KS. PIOTR TOPOLEWSKI

Na życzenie Czytelników podajemy plan nawiedzenia obrazu Miłosierdzia Bożego w parafiach naszej archidiecezji w najbliższych miesiącach.

Wizerunek Chrystusa Miłosierdnego rozpoczął pielgrzymowanie 22 kwietnia 2001 r. w święto Miłosierdzia Bożego. Hasło peregrynacji: „W nowy wiek z ufnością w Boga Miłosierdzia” zawiera przesła-

nie i cel nawiedzenia. Nie ma człowieka wiernego, który by miłosierdzia Bożego nie potrzebował. Doświadczenie niezwykłego charakteru miłości płynącej od Pana Boga ma nas uwrażliwić, aby tę miłość miłosierną odwzajemnić, zwłaszcza wobec człowieka potrzebującego. ■

Marynarska straż przed Miłosiernym Chrystusem

PROGRAM PEREGRYNACJI

- Do 12 lutego 2005 r. obraz nawiedza domy siostr zakonnych
- 12–19 lutego – par. Przemienienia Pańskiego w Gdyni Cisowej
- 19–26 lutego – par. Świętej Rodziny w Gdyni Grabówku
- 26 lutego–5 marca par. Ducha Świętego w Gdyni Grabówku
- 5–12 marca – par. św. Michała Archanioła w Gdyni Oksywiu
- 12–19 marca – par. św. Andrzeja Boboli w Gdyni Obluzu
- 19–23 marca – kościół filialny pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Gdyni Oksywiu
- 2–9 kwietnia – par. św. Pawła Apostoła w Gdyni Pogórze
- 9–16 kwietnia – par. św. Antoniego Padewskiego w Kosakowie
- 16–23 kwietnia – par. Matki Boskiej Licheńskiej w Gdyni Babich Dołach
- 23–30 kwietnia – par. Podwyższenia Krzyża Świętego w Pierwoszyne
- 30 kwietnia–7 maja – par. św. Judy Tadeusza w Gdyni Pogórze
- 7–14 maja – par. MB Nieustającej Pomocy w Gdyni
- 14–21 maja – par. MB Królowej Polski w Gdyni
- 21–28 maja – par. św. Antoniego w Gdyni
- 28 maja–4 czerwca – par. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni
- 4–11 czerwca – par. św. Stanisława Kostki w Gdyni
- 11–18 czerwca – par. św. Maksymiliana Kolbego w Gdyni Witominie
- 18–25 czerwca – par. Podwyższenia Krzyża Świętego w Gdyni Witominie
- 25 czerwca–2 lipca – par. św. Urszuli Ledóchowskiej w Gdyni Chwarznie
- 2–9 lipca – par. św. Józefa S. Pelczara w Gdyni Wiclinie

Poważne i zabawne anegdotki kołędowe

„Oto stoję u drzwi i kołaczę”

Parafianie mający okna na kościół obserwują zza firanek, jak wychodzą i rozchodzą się w różnych kierunkach. Potem w górę i w dół przez klatki schodowe biegnie pytanie: Który ksiądz?

Wizyty duszpasterską każdy zna tylko z własnego domu. Natomiast księża goszczą w kilkunastu rodzinach dziennie. Spotykają się z różnymi sytuacjami. „Niektórzy ludzie uważają, że kołęda polega na cudownej przemianie obrazka w kopertę” – mówi ks. Marek Modzelewski z par. Przemienienia Pańskiego w Gdyni. A tymczasem często jest to jedyna okazja, by poznać rodzinę i jej pomóc.

„Zdarza się, że ludzie ukrywają chorych, a przecież do nich też ksiądz przychodzi – mówi ks. Ireneusz Stożyński. – To jest najlepszy moment, kiedy nawet największego twardziela można przekonać, że ksiądz z Panem Jezusem nie przychodzi po to, żeby on umarł”.

Czasem trafia się na sprzeczkę rodzinną. Niektórzy wówczas czekają na księdza, aby stał się swoim arbitrem, który nie rozstrząda, ale pomaga spojrzeć obiektywnie. To, o czym rozmawia się na kołędzie, pozostaje tajemnicą. „Trudno jest

Oczekiwanie na schodach nie musi być nudne

przejsz do biura parafialnego, czy na przykład przyznać się na spotkaniu organizacyjnym, że dziecko, które ma przystąpić do Komunii, nie jest ochrzczone. A na własnym terenie łatwiej jest rozmawiać” – mówi ks. Ireneusz.

Pary, które żyją w związkach niesakramentalnych, boją się, że ksiądz na kołędzie znów będzie je o to pytał. „Kiedy widzę, że przeszkody są nie do usunięcia, nie poruszam tematu. Już się nasłuchali” – mówi ks. Marek. Jednak czasem zdarza się, że nie ma przeszkód, a komuś po tylu latach po prostu głupio jest iść do ślubu w białej sukni. „Kiedyś wyjaśniłem, że nie musi to być tak oficjalnie i para po dwóch tygodniach przyszła prosić o ślub” – mówi ks. Stożyński.

Zazwyczaj księża witani są bardzo serdecznie. „Jednego dnia pięć razy jestem częstowany kawą i ciastem. Głupio odmówić, szczególnie gdy słyszę: Jak to? Ksiądz u mnie ciasta nie zje? Choć nie jestem cienki, resztkami sił próbuję skosztować to biedne ciasto” – żartuje ks. Marek.

MAGDALENA BOREK



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

„Który ksiądz?” – tę nowinę zwiastują ministranci



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Moje wizyty duszpasterskie

Hej kołęda, kołęda...

Lubię kołędy. Na nich w sposób wyostrzony widać wielość płaszczyzn i spraw dotyczących codziennego życia człowieka. Domy biedne i bogate, ludzie z prostą wiarą i z wyrafinowanym podejściem do Pana Boga.

Zwykle wyrafinowanie kończy się w momencie starcia z tzw. sytuacją egzystencjalną. Ot, chociażby wyjazd ze Sri Lanki na kilka dni przed tsunami. Na pytanie, czy cieszą się w tym roku z kołędą, na którą udało się im zdążyć, odpowiadają twierdząco ze ściśniętym gardłem.

Są kołędy smutne. Zwłaszcza tam, gdzie ktoś leży przykuty do łóżka i cały dzień czeka na księdza, gdy jedno z małżonków niedawno pochowało swoją drugą połowę. No i strata pracy. Dzisiaj często brzmi to jak wyrok śmierci. Kołęda u schizofreniczki, wejście do mieszkania, gdzie w barłogu leży człowiek. „Lekcja życia” to zbyt lakoniczne stwierdzenie. Ale niech pozostanie.

Są kołędy niezapomniane. Przypomnę jedną z czasów, kiedy sam na nią siedłem na zatrzymanym oddechu. Przeżyłem ją w Nowym Porcie. W jednym z gościnnych mieszkań zostałem obdarowany obrazem. Nie można było się wymówić. To był gest człowieka, który na emeryturze poświęcił się swojej pasji malarskiej. Chociaż wybrałem najmniejszy, dostałem widok lasu o gabarytach płócien Matejki. Maszerujących przede mną ministrantów z „obrazkiem” dostrzegł trzymający się płotu zadziwiony jegomość. Tak – zadziwiony. I to do tego stopnia, że przecierał z tego filozoficznego zadziwienia oczy śniegiem. Gdy przejrzał na dobre, „wypowiedział” jedwabistym głosem: „No tak! Nie dali koperty, to wziął obraz!”. I czyż nie jest to nasza swojska „filozofia kołęd...”?

KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

KOŁĘDA NA WESOŁO

■ Na ul. Cisowskiej czy Piaskowej w Gdyni można uczyć orientacji w terenie. Kiedyś zaproszono tam mojego ministranta do domu, a ja go przez pół godziny szukałem. Myślałem, że ktoś go napadł!

■ Parafianka specjalnie poprosiła, żeby poświęcić całe mieszkanie. Wchodzę do kuchni, a tam dorosły syn się ukrył. To była najkrótsza katecheza, jaką przeprowadziłem: poświęciłem pana w kuchni. Mama do tego jeszcze światło zapaliła, żeby oświetlić scenę.

■ W parafii NSPJ ministranci nosili duże plecaki. Ludzie pytali, dlaczego? Żartowałem, że ksiądz sobie tutaj gada, a ministrant zawsze coś wtedy wyniesie. Ludzie się śmiali, ale jedna pani, mówiąc: ale sobie ksiądz żartuje, spojrzę ukradkiem z wychodzącym ministrantem.

■ Byłem już pięć lat w parafii, ale usłyszałem: Ksiądz jest chyba nowy? ■ Szukałem kiedyś ministrantów, a oni mieli na dole imprezę. Pani ich zaprosiła.